

Zdzisław Krzemiński

O projekcie nowelizacji procedury cywilnej

Palestra 37/11(431), 44-49

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O projekcie nowelizacji procedury cywilnej

1. Działająca przy Ministerstwie Sprawiedliwości komisja do spraw reformy postępowania cywilnego opracowała projekt nowelizacji kodeksu postępowania cywilnego, który został złożony w Sejmie. Na podstawie tego tekstu Sejm uchwalił ustawę o zmianie kodeksu postępowania cywilnego. W związku z rozwiązaniem parlamentu nowelizacja nie doszła do skutku. Wiadomo jednak, że projekt ten zostanie po raz drugi złożony w Sejmie. Stąd konieczność rozważenia, czy zasługuje on na akceptację i czy rzeczywiście odpowiada potrzebom chwili.

2. Zajęcie właściwego stanowiska wobec wymienionego projektu musi być w pewnym sensie uzależnione od uświadomienia sobie, w jakiej kondycji znajduje się nasza procedura cywilna.

W chwili zakończenia drugiej wojny światowej na terenach Polski obowiązywał kodeks postępowania cywilnego z lat trzydziestych. Był to twór na wskroś nowoczesny odpowiadający europejskim standartom. Napisano go prostym, klarownym językiem, ułatwiającym odczytanie i stosowanie kodeksu nie tylko prawnikom, ale każdemu, kto dochodził swych praw w sądzie.

3. Oczywiście tekst ten ulegał licznym zmianom w okresie tzw. realnego socjalizmu. Dopasowywano jego treść do wzorów radzieckich. Obecnie obowiązujący tekst z roku 1964 (z później-

szymi zmianami) zamykał ten okres zmian, które wyraziły się w tym, że:

- a) skasowano trzecią instancję, wprowadzając na jej miejsce instancję rewizji nadzwyczajnej, która jednak przysługiwała tylko wyselekcjonowanym podmiotom;
- b) wprowadzono do procesu cywilnego prokuratora z wielkimi uprawnieniami;
- c) przyznano szczególne przywileje procesowe jednostkom gospodarki uspołecznionej;
- d) wprowadzono do postępowania jako pierwszą instancję ławników „ludowych”;
- e) rozbudowano zasadę śledczą z równoczesnym ograniczeniem zasady kontrydiktoryjności;
- f) ograniczono zasadę równości stron w procesie przez przyznanie szczególnych przywilejów prokuratorowi oraz jednostkom gospodarki uspołecznionej;
- g) w sprawach spadkowych wprowadzono przepisy stawiające obywatela polskiego w wypadku dziedziczenia po cudzoziemcu w sytuacji uniemożliwiającej dochodzenia swych praw przed polskim sądem;
- h) uniemożliwiono Polakom legalizację zagranicznych rozwodów w Polsce, jeśli rozwód był orzeczony za granicą w trybie administracyjnym (Norwegia, Dania).

4. Nasz powrót do normalności wymaga, by te wszystkie naleciałości, nie pasujące do naszej tradycji, usunąć z procedury. Winno to być dokonane jak najszybciej, jeśli chcemy rzeczywiście a nie upozorowanego powrotu do Europy. Niestety proponowana nowelizacja nie wprowadza najpotrzebniejszych zmian.

5. Przechodząc do szczegółów, trzeba powiedzieć co następuje:

A. Na pełną akceptację zasługuje projekt powrotu do systemu apelacyjnego i kasacyjnego. Dotychczasowy system dwuinstancyjny preferował władzę państwową, której przysługiwało prawo do składania rewizji nadzwyczajnej. Osoba fizyczna korzystała praktycznie tylko z dwóch instancji. W ten sposób przekreślona została podstawowa zasada procesowa, a mianowicie zasada równości stron w procesie.

Instytucja apelacji i kasacji istniała w Polsce przed wojną i sprawdzała się w stu procentach. We wszystkich cywilizowanych krajach istnieje system trójinstancyjny i najwyższy czas byśmy wrócili do grona państw z sądownictwem z prawdziwego zdarzenia. Jednakże kasacja winna być rozpoznawana wyłącznie przez Sąd Najwyższy. Tylko wówczas będzie można myśleć o ujednoliceniu orzecznictwa w całym kraju. Gdyby natomiast przekazać takie uprawnienia sądom apelacyjnym, wówczas będziemy mieli tyle wykładni, ile mamy sądów apelacyjnych. I nie bójmy się tego, że Sąd Najwyższy nie podoła nałożonemu nań zadaniu. Przed wojną dawał sobie z tym radę, dlaczego obecnie ma być inaczej? W drodze wyjątku można jedynie powołać Ośrodki Za-

miejscowe Sądu Najwyższego (np. w Krakowie dla terenów południowych, i w Poznaniu dla północnej części kraju). Zwracam na to uwagę dlatego, że w pewnych kołach prawniczych lansowany jest pogląd o konieczności odciążenia Sądu Najwyższego i przekazaniu uprawnień kasacyjnych sądom apelacyjnym.

Jeśli zaś chodzi o instytucję apelacji, to niepokojący jest ten przepis projektu, który zezwala na rozpoznanie sprawy po uchyleniu przez drugą instancję przez ten sam skład sądu, który orzekał uprzednio w pierwszej instancji. Czyli proponuje się nam powrót do systemu, który już kiedyś obowiązywał i to z takim skutkiem, że w latach osiemdziesiątych trzeba było go z trzaskiem uchylić. Czy naprawdę nie nauczyliśmy się niczego przez te kilkadziesiąt powojennych lat?

B. Niepokojące w projekcie jest to, że nie likwiduje się udziału prokuratora w postępowaniu cywilnym. Ostatecznie nikogo nie trzeba przekonywać, że prokurator winien zajmować się przede wszystkim sprawami karnymi, bo takie jest jego główne powołanie. Udział prokuratora w postępowaniu cywilnym, co zostało wymyślone w okresie realnego socjalizmu, polega na nieporozumieniu. I powiedzmy to wreszcie w sposób kategoriyczny. Można ostatecznie zgodzić się na udział prokuratora w wypadkach naprawdę wyjątkowych, np. w sprawach o ubezwłasnowolnienie czy o unieważnienie małżeństwa, ale powinien to być wielki wyjątek, mający zastosowanie tylko wtedy, gdy konkretny przepis prawa materialnego upoważnia prokuratora do uczestnictwa w procesie cywilnym.

C. Niestety autorzy projektu zatrzymali się w „połowie drogi”, jeśli chodzi o kwestię ławników.

A przecież z długoletniego doświadczenia wiemy, że była to instytucja nieudana (mam na myśli uczestnictwo ławników w procesie cywilnym). Taka jest opinia sędziów, adwokatów i zainteresowanych stron. Nie mogą przecież w skomplikowanych sprawach cywilnych zasiadać na ławach ludzie nie mający przygotowania prawniczego. Te sprawy mogą prowadzić tylko fachowcy. W sądach rejonowych i wojewódzkich w pierwszej instancji winni sądzić zawodowi sędziowie i to jednoosobowo. W drugiej instancji powinny obowiązywać komplety składające się z trzech sędziów zawodowych.

Tymczasem w projekcie (art. 47 § 1 k.p.c.) proponuje się składy ławnicze w procesach ze stosunków rodzinnych (z wyłączeniem alimentów i ze stosunku pracy). Oznacza to, że w sprawach rozwodowych będziemy mieli, ku utrapieniu stron i sędziów zawodowych, nadal ławników. Nie zapominajmy zaś, że obecnie w sprawie rozwodowej mogą być, poza rozwodem i decyzją odnośnie wykonywania władzy rodzicielskiej nad nieletnimi, rozstrzygane takie kwestie jak: podział majątku dorobkowego, korzystanie z mieszkania, przepisanie mieszkania, eksmisja, alimenty dla dzieci a nawet dla żony. Tak, w tej chwili nie jest już proces łatwy. Do tych spraw potrzebni są fachowcy i to doświadczeni. Dotyczy to także spraw gospodarczych, w których występują przecież bardzo skomplikowane zagadnienia prawne.

D. Do nieudanych pomysłów należy

zaliczyć wprowadzenie (w ubiegłym okresie) do procesu cywilnego zasady śledczej. Jest to zasada znana przede wszystkim procedurze karnej i tam powinna pozostać. W procesie cywilnym nie ma na nią miejsca. Czytając projekt wydaje się na wstępie, że jego autorzy myśleli o usunięciu tej zasady z procedury. Jednakże w realizacji zatrzymali się jak gdyby w połowie drogi. No bo wprawdzie skasowano w art. 3 paragraf 2, ale w art. 232 k.p.c. dano sądowni prawo dopuszczania dowodów z urzędu. Po co? Skoro gospodarzami procesu mają być strony, to one powinny decydować o tym, jaki należy zgłosić dowód.

E. Razi używane określenie „zasady współzycia społecznego” (np. w art. 203 k.p.c. ale i w innych). Jest to termin z minionego okresu, o zupełnie nieokreślonej treści. W praktyce próbowano wkomponować w tę formułkę różne treści, które niewiele miały wspólnego z prawem. Czy nie wystarczyłoby posłużenie się np. określeniem: „niezgodne z prawem”?

F. W projekcie rozbudowano przepisy dotyczące wznowienia postępowania. I słusznie, skoro przestaje działać środek nadzwyczajny: rewizja nadzwyczajna. Jednakże musi być wprowadzona w szerszym zakresie zasada zaskarżalności orzeczeń wydawanych w tym postępowaniu. Jeśli przeto w niektórych wypadkach o wznowieniu postępowania decyduje druga instancja, to od orzeczenia odmawiającego wznowienia musi przysługiwać środek odwoławczy. Winno to być w tekście wyraźnie powiedziane, gdyż jak wiadomo, na podstawie dotychczas obowiązujących przepisów tak orzecznictwo

jak i doktryna wykluczały możliwość zaskarżenia takiego orzeczenia. Ta praktyka była oczywiście niesłuszna, lecz luki w tekście dawały podstawę do takich rozstrzygnięć.

G. W praktyce sądowej duże znaczenie mają przepisy regulujące postępowanie odrębne w sprawach małżeńskich. Jak wiadomo, postępowanie to uległo istotnej nowelizacji w grudniu 1975 r. Chodzi konkretnie o nowelizację art. 58 k.r.o., który formalnie jest przepisem prawa materialnego, jednak nikt nie może mieć wątpliwości, że chodzi o przepis o charakterze procesowym. Otóż ta nowela nałożyła na sąd obowiązek orzekania o sposobie korzystania przez rozwiedzionych ze wspólnego mieszkania przez czas wspólnego w nim zamieszkiwania. W wypadkach wyjątkowych, gdy jedna ze stron swym rażąco nagannym postępowaniem uniemożliwia wspólne zamieszkiwanie, sąd może na żądanie drugiej strony nakazać eksmisję. Gdy brak takiej wyjątkowości, a strony złożyły zgodny wniosek, sąd może orzec o podziale wspólnego mieszkania albo przyznać mieszkanie jednemu z małżonków. Możliwe jest też dokonywanie podziału majątku dorobkowego w ramach postępowania rozwodowego, jeśli przeprowadzenie tego podziału nie spowoduje nadmiernej zwłoki w postępowaniu. W ten sposób nastąpiło połączenie w jednej sprawie trzech procesów: rozwodowego, eksmisyjnego i działowego. Należało przy takim układzie odpowiednio zmienić i przystosować przepisy związkowe, które bezpośrednio lub pośrednio łączą się z postępowaniem rozwodowym. Niestety nie uczyniono tego. Nic więc dziwnego, że sądy mają

kłopoty z tym tekstem od pierwszej chwili jego obowiązywania.

Dotyczy to przede wszystkim nałożonego na sądy obowiązku orzekania o sposobie korzystania ze wspólnego mieszkania po rozwodzie. Nie wiadomo jak np. obowiązek ten ma sąd wykonać, gdy wspólnym mieszkaniem jest mieszkanie jednoizbowe. W tym wypadku jedynym wyjściem było udawanie, że tego przepisu po prostu nie ma. I tak też sądy czyniły, dodajmy, że na szczęście dla stron i zdrowego rozsądku. Nie wiadomo też, co robić, gdy strony mieszkały w hotelu robotniczym. Bywało i tak, że strony, jeszcze przed rozwodem, same dokonywały prowizorycznego podziału mieszkania i określały sposób jego użytkowania, zgodnie wnosząc o nierozstrzygnięcie przez sąd o sposobie korzystania z mieszkania.

Lista trudności powstających na tle tego niejasnego i nieprecyzyjnego tekstu art. 58 k.r.o. jest znacznie większa. Wymieniam tutaj tylko najistotniejsze z kłopotów. Część niejasności starał się usunąć Sąd Najwyższy w wytycznych z 13 stycznia 1978 r., ale sąd nie jest przecież organem ustawodawczym i jego zadania są zupełnie inne. Obywatel, nie mający ukończonych studiów prawniczych, nie musi ostatecznie śledzić orzecznictwa Sądu Najwyższego. Podstawowe kwestie winny być rozstrzygnięte w sposób jasny przez przepis prawa. Dodajmy do tego, że wobec uchylecia instytucji „wytycznych”, powstaje wątpliwość odnośnie wpływu na orzecznictwo uprzednio uchwalanych „wytycznych”. Niestety projekt noweli nie zajmuje się tym zagadnieniem, a szkoda, bo jest teraz okazja, by

uprzednie błędy ustawodawcze poprawić.

Należy też znowelizować treść art. 443 k.p.c., który w aktualnie obowiązującym brzmieniu zupełnie nie pasuje do nowego modelu postępowania rozwodowego. Skoro w postępowaniu rozwodowym można dokonywać podziału majątku dorobkowego, to konieczne jest umożliwienie zainteresowanej stronie uzyskania odpowiedniego zabezpieczenia dochodzonego roszczenia. Obecnie obowiązujący tekst art. 443 k.p.c. takiej możliwości nie daje.

H. Zmora dla stron i sądów są tzw. działówki pomażeńskie. Kłopoty w prowadzeniu tych spraw wywodzą się m.in. z niedoskonałego, ogólnikowego tekstu art. 567 k.p.c., który nie wyjaśnia podstawowych kwestii, takich jak: a) sposób rozliczania nakładów, b) rozliczanie długów istniejących, a nie spłaconych, c) ustalanie wartości masy dorobkowej.

Dodatkowym utrudnieniem jest to, że w ramach postępowania o podział majątku dorobkowego nie można ustalać masy majątku odrębnego, co w wielu wypadkach jest przecież niezbędne. Szczególnie wtedy, gdy konkurują ze sobą dwie masy: dorobkowa i odrębna. Obecnie po zakończeniu postępowania działowego, które nieraz ciągnie się latami, strona musi wytaczać nowy proces zmierzający do ustalenia składu majątku odrębnego. Chodzi zresztą z zasady nie tylko o to, by ustalić, jakie przedmioty należą do majątku odrębnego, ale ponadto o uzyskanie orzeczenia nakazującego wydanie tych rzeczy. Prowadzenie dwóch procesów opierających się w gruncie rzeczy na tym

samym materiale faktycznym i dowodowym to zjawisko wręcz patologiczne nie tylko z punktu widzenia reguł procesowych, ale przede wszystkim ze względu na tzw. rachunek ekonomiczny, o którym ostatnio tyle się mówi. Obecny stan prawny uderza nie tylko w strony, narażając je na podwójne koszty, ale prowadzi ponadto do marnotrawienia czasu świadków, biegłych, sędziów, ławników, protokolantów i adwokatów.

Art. 567 k.p.c. powinien być znowelizowany tak, by te anomalie usunąć. Niestety projekt takiej zmiany nie zawiera.

I. Z wielką przykrością należy stwierdzić, że w projekcie nie uwzględniono też konieczności dokonania zmian w tej części procedury, która dotyczy międzynarodowego postępowania cywilnego.

Jak wiadomo, art. 1108 k.p.c. generalnie wprowadził zasadę, że do jurysdykcji krajowej należą tylko te sprawy spadkowe, w których spadkodawca w chwili śmierci miał obywatelstwo polskie lub nie mając żadnego obywatelstwa zamieszkiwał w Polsce. W praktyce przepis ten prowadzi do sytuacji niekorzystnych dla obywateli polskich. Posłużę się tu autentycznym przykładem. Na kilka lat przed wybuchem drugiej wojny światowej przyjechał do Warszawy obywatel włoski w roku 1939 zawarł tu związek małżeński z Polką. Ze związku tego urodził się syn. W czasie wojny umiera żona. Chłopca wychowuje ojciec zachowując przez cały czas obywatelstwo włoskie. Syn oczywiście ma obywatelstwo polskie. W latach siedemdziesiątych Włoch umiera w Warszawie, pozostawiając po

sobie olbrzymi majątek składający się z ruchomości (obrazy, meble, srebra, porcelana itp). W chwili śmierci ojciec posiadał obywatelstwo włoskie, mimo że cały czas mieszkał w Warszawie. Teoretycznie jedynym spadkobiercą po zmarłym był syn – Polak. Niestety tylko teoretycznie, gdyż z uwagi na brzmienie art. 1108 k.p.c., sąd polski nie był właściwy do stwierdzenia nabycia spadku przez syna Polaka po ojcu Włochu. Brzmienie art. 1108 k.p.c. jest kategorię: „Do jurysdykcji krajowej należą sprawy spadkowe, jeżeli spadkodawca w chwili śmierci miał obywatelstwo polskie lub, nie posiadając żadnego obywatelstwa, zamieszkiwał w Polsce. Wydawałoby się, że można w tym wypadku skorzystać z art. 1102 k.p.c., który stanowi, że do wyłącznej jurysdykcji polskiej należą sprawy o prawa rzeczowe i o posiadanie nieruchomości położonej w Polsce. Wspomniany Włoch pozostawił wielki majątek, ale wyłącznie w ruchomościach. I oto – rzecz wprost niewiarygodna – polskie przepisy pozbawiają syna, polskiego obywatela, prawa do stwierdzenia nabycia spadku po własnym ojcu. I pomyśleć, że przepis ten obowiązuje w suwerennym kraju!

Jedynym słusznym wyjściem byłoby dokonanie nowelizacji art. 1108 k.p.c. w ten sposób, że nadałoby mu się następujące brzmienie: „Do jurysdykcji krajowej należą sprawy spadkowe, jeżeli spadkodawca w chwili śmierci miał obywatelstwo polskie lub nie posiadając polskiego obywatelstwa miał

w Polsce majątek ruchomy lub nieruchomy”.

Podobne kłopoty powstają w praktyce sądowej w związku z obowiązującym tekstem art. 1145 § 2 k.p.c. Przepis ten dopuszcza uznanie zagranicznych rozwodów, jednakże mówi wyłącznie o „orzeczeniach sądów zagranicznych”. Przy tej redakcji trudno ustalić, jak zakwalifikować rozwody zagraniczne, przeprowadzane w trybie administracyjnym, dopuszczalnym w niektórych państwach (np. w Danii czy Norwegii). I tak Polak ożeniony z Norweżką, po przeprowadzeniu w Oslo postępowania rozwodowego, według werbalnej wykładni art. 1145 § 2 k.p.c., uważany będzie w Polsce za żonatego. Gdyby przyjechał do Polski i tu ożenił się po raz drugi, naraziłby się na zarzut bigamii.

Obowiązujący tekst art. 1145 § k.p.c. godzi w interesy obywateli polskich, którzy przeprowadzili postępowanie rozwodowe w państwie, w którym postępowanie rozwodowe toczy się w trybie administracyjnym.

Co prawda te nieprawidłowości redakcyjne starał się naprawić Sąd Najwyższy, jednakże orzecznictwo w tej kwestii nie jest jednolite. Nowelizacja tego tekstu jest niezbędna.

J. Ze zrozumiałych względów ograniczam swe uwagi tylko do zagadnień najpilniejszych. Nie zmienia to faktu, że cały nasz kodeks postępowania cywilnego nadaje się do gruntownej nowelizacji. Oby nastąpiło to jak najszybciej.